

Piotr Tomasz Nowakowski

Banalizacja nadprzyrodzoności w kolorowych pismach dla młodzieży

Ofertę prasową dla młodzieży cechuje w dużym stopniu tendencja dostrzegalna w funkcjonowaniu szerokiego spektrum współczesnych mediów. Chodzi mianowicie o próbę dostarczania rozrywki za wszelką cenę. Zgodnie z postulatami atrakcyjności, redaktorów wielu pism absorbuje to, co jest „bliskie ciału”, co wiąże się z doczesnością i rozrywką. Sprawy bardziej ogólne bądź mniej atrakcyjne interesują ich w mniejszym stopniu lub wcale. Dostrzegamy to między innymi w zjawisku banalizacji nadprzyrodzoności.

Nadprzyrodzoność zmarginalizowana

Na łamach prasy młodzieżowej, zwłaszcza jej rozrywkowego segmentu, pojawiają się wprawdzie odniesienia do Boga, lecz wyjątkowo sporadycznie. Stanowi On z rzadka aspekt chwalebnych inicjatyw artystycznych („God Bless America. Płyta będąca hołdem dla ofiar zamachów terrorystycznych w Nowym Jorku i Waszyngtonie”¹) bądź nazw utworów (*Modlitwa o złoty deszcz* zespołu Bajm²). Do wyjątków należą też religijne deklaracje, że na przykład Brian z Back Street Boys jest „wierzącym i praktykującym baptystą”³.

Ogólnie rzecz biorąc, kontekst obecności Boga mało ma wspólnego z wiarą. Jest On wprzęgany w tryby komercji:

Dzięki skąpom strojom «Destiny's Child» zasłynęły jako symbole seksu. (...) Te diabelsko seksowne dziewczyny deklarują też, że

¹ *Top news*, „Bravo” 24 (2001), s. 53.

² *Top news*, „Bravo” 2 (2001), s. 50.

³ *Back Street Boys*, „Bravo” 4 (2001), s. 19.

są sumiennymi chrześcijankami i modlą się parę razy dziennie. Uważają, że swoje sukcesy zawdzięczają Bogu⁴;

pozostaje na usługach cielesności: „pewnie spojrzy na moje pośladki i podziękuje Bogu, że nie wygląda tak jak ja”⁵, ale i – stosunków damsko-męskich, jak w fotostory *Miłość pod palmami*, gdzie bohaterka zapala w buddyjskiej świątyni świeczkę z prośbą: „Żeby on też mnie pokochał...” – jej życzenie zostaje wysłuchane⁶. Nadprzyrodzoność ulega ponadto swoistemu „skumpowaniu”, jak w opisie do filmu *Aniołek z piekła rodem*:

Marty, nastolatek z Nowego Jorku, umiera po zjedzeniu sześciomiesięcznego hamburgera i trafia do czyśćca. Chłopak ma farta: kuzyn Pana Boga daje mu jeszcze jedną szansę. Marty zostaje Aniołem Stróżem swego najlepszego przyjaciela, Steve’a⁷;

zdarzają się też zabawy z *sacrum* na pograniczu profanacji, jak w relacji jednej z czytelniczek:

Od dłuższego czasu ja i mój kolega robimy sobie nawzajem kawały. On jest ministrantem. Ostatnio, gdy poszłam do komunii, Michał zrobił tak zabawną minę, że wybuchnęłam śmiechem i nie zdołałam utrzymać w ustach opłatka, który właśnie dostałam. Szybko wybiegłam z kościoła⁸.

Bóg w owych pismach jest co najwyżej Bogiem deistów – stworzył wprawdzie świat, lecz obecnie nie ma większego wpływu na ludzkie życie. Pobłażliwie przygląda się wszystkiemu z od dali. Wystarczają Mu dobre chęci i pamięć o Nim. Prędzej możemy odnaleźć ślady Absolutu w sformułowaniach typu: „Ania, nareszcie! Dzięki Bogu...” lub „O Boże, niemożliwe!” niż w formie aktywnego podmiotu⁹. Bywa mitologizowany, jak w stwierdzeniu,

⁴ *Destiny's Child: Świetna Trójca*, „Bravo Girl!” 10 (2001), s. 11.

⁵ *Myślę, więc jestem*, „Dziewczyna” 10 (2001), s. 34.

⁶ *Miłość pod palmami*, „Dziewczyna” 9 (2001), s. 44-49.

⁷ *Lato z TV: Anioły, wampiry i my...*, „Bravo Girl!” 14 (2001), s. 37.

⁸ Justyna, *Wesołe nabożeństwo*, „Bravo” 1 (2002), s. 44.

⁹ Banalizacja nadprzyrodzoności pogłębiania jest poprzez desakralizację typowo religijnych pojęć. W tym konkretnym przypadku – poprzez umyślną zmianę ich znaczeń.

że Adam Małysz prócz genialnej taktyki ma „może nawet mityczny «dar od Boga», dzięki któremu leci, leci i leci, i nie może się zatrzymać”¹⁰.

Pojawia się jeszcze (w krzyżówkach) w prymitywnej postaci bóstw mitycznych „rzymska bogini świtu” czy „grecka bogini mądrości”. Poza opisanymi kontekstami świat w tych pismach jest zdesakralizowany. Jednak tylko niekiedy stać kogoś na otwarte zanegowanie istnienia Boga, tak jak – w sposób bądź co bądź prowokacyjny – uczynił to na łamach „Bravo” Ville Valo z zespołu HIM: „Ja nie wierzę ani w diabła, ani w Boga. Jedyna religia jaką wyznaję, to rock”¹¹.

Nadprzyrodzoność zimitowana

Z drugiej strony, banalizację nadprzyrodzoności ujawnia silna promocja jej imitacji. Na łamach prasy młodzieżowej spotykamy się z wiarą w horoskopy, feralne liczby, wróżki, karty tarota, talizmany, a więc mamy nawrót do prymitywnego myślenia magicznego. Bóg sprowadzony jest tutaj do jednego z elementów zabobonnych praktyk. „Czy CHRYSSTUS urodził się pod znakiem Ryb?” – czytamy na okładce pisma „Horoskop dla Ciebie” reklamowanego przez „Bravo Girl!”¹².

Czytelniczka „Bravo Girl!” dowiaduje się ponadto, że może wróżyć przyjaciółkom lub sobie:

Ale stawiaj kabałę każdemu nie częściej niż raz w tygodniu. Los nie lubi, gdy mu się zbyt «nachalnie» zagląda przez ramię¹³.

Innym razem czyta:

Data urodzenia to szyfr do twojej duszy. Gdy go poznasz, przekonasz się, jaka naprawdę jesteś!¹⁴.

¹⁰ Adam Małysz: *Batman z Wisły*, „Popcorn” 3 (2001), s. 68.

¹¹ Ville Valo: „Nie jestem wyznawcą szatana”, „Bravo” 7 (2001), s. 18.

¹² „Bravo Girl!” 25 (2001), s. 46.

¹³ *Jak wróżyć z kart?*, „Bravo Girl!” 23 (2001), s. 18.

¹⁴ *Jaki jest z Ciebie numer?*, „Bravo Girl!” 10 (2001), s. 18.

Miesięcznik „Dziewczyna” natomiast oferuje miłosny horoskop na wakacje:

Sprawdź, jaki znak zodiaku jest ci pisany, z kim przeżyjesz wspa-
niałą randkę i czy unikniesz wszelkich miłosnych rozterek...;

można tu znaleźć odpowiedź na następujące pytania: Czy będę
długo chodziła z jednym chłopakiem? Jak zwrócę na siebie jego
uwagę? Co on we mnie lubi? Co jest najważniejsze w cza-
sie pierwszej randki? Jakie popełniam błędy w miłości? Czy
przeżyję flirt na wakacjach? Czy się zakocham?¹⁵. W „Bravo”
z kolei znajdujemy m.in. kilka ciepłych słów na temat serwisu
www.alchemik.pl:

Jeśli interesuje Was historia magicznych luster lub tajemnice
kamieni i przedmiotów magicznych, to musicie tu zajrzeć. Po-
znacie tu swój horoskop na każdy dzień tygodnia. Tutaj dowiecie
się, co mówią liczby o Was i Waszych najbliższych. Możecie
również poznać swój biorytm. Tutaj znajdziecie też wiele linków
do innych magicznych stron. Tylko pod tym adresem zgłębicie
tajniki i sposoby wróżenia, dowiecie się, jak czytać z fusów i jak
należy dbać o szklaną kulę¹⁶.

Każdy dzień i każdy tydzień – pisze Roger Caillois – niesie dla
rzesz czytelników horoskopów „obietnice lub pogróżki słane
przez niebo i tajemnicze moce gwiazd”. Przypuszcza on, że za-
chłanność na względy losu równowazy stałe napięcie spowodo-
wane codziennym współzawodnictwem.

Zwątpiwszy we własne możliwości, w sens wysiłku i wytrwałości,
człowiek próbuje postawić na swoim, poznając i wykorzystując
szanse dane mu przez los. Zamiast upierać się przy bezwoc-
nym trudzie, oczekuje od kart lub gwiazd, że wskażą mu szczęś-
liwy moment, sprzyjający poczynaniom, które powiodą do
sukcesu

¹⁵ *Koło miłości*, „Dziewczyna” 7 (2001), s. 62.

¹⁶ *Wizyta w salonie wróżb*, „Bravo” 1 (2002), s. 48.

– tłumaczy Caillois¹⁷. Co ciekawe, zdarzają się też swoiści kamikadze, idący za gwiazdami w zaparte, tacy jak Freddie Prinze Jr, znany z filmów *Tam gdzie ty* (2000) czy *Dziewczyny i chłopaki* (2000). Deklaruje on:

Lubię niespodzianki i nigdy nie planuję, co będę robił za miesiąc czy nawet za tydzień. Przyszłości pozwalam przychodzić całkiem niezapowiedzianie i nie wymuszam na losie żadnych zmian. Niech się dzieje, co jest mi w gwiazdach zapisane. Ja nie chcę kierować swoim losem¹⁸.

Gdyby rozpatrywać odbiór tego typu treści w perspektywie uległości wobec horoskopów, sytuacja taka grozi wykształceniem u młodego odbiorcy wady małoduszności, która nie pozwala mu zdobyć się na rzeczy stosowne do jego sił i talentów, odczuwa samodzielności w myśleniu i brania odpowiedzialności za własne życie. Taki człowiek jest pożądany przez rozmaitych inżynierów społecznych, bo łatwo poddaje się manipulacji. Takiego też człowieka manipulatorzy chcą wychować¹⁹.

Zabobon w edukacyjnym opakowaniu

Do obecności zabobonów przyzwyczailiśmy się już w przypadku prasy rozrywkowej, ale co powiedzieć, gdy promuje je pismo o ambicjach edukacyjnych? Aż sześć stron jednego ze swych numerów magazyn „Cogito” poświęcił na horoskop *Co Cię czeka tego lata* ułożony – jak się dowiadujemy – przez tarocistkę.

Za sprawą Marsa nastąpią zmiany w Twoim życiu. Sierpień okaże się punktem zwrotnym dla Twoich znajomości. Zacznieś otwarcie wyrażać swoje potrzeby i zrozumiesz, jak ważne jest podtrzymywanie własnego zdania i osobowości w relacjach z najbliższymi

¹⁷ R. Caillois, *Gry i ludzie*, przeł. A. Tatarkiewicz, M. Żurowska, Warszawa 1997, s. 50-51.

¹⁸ *Cały on*, „Dziewczyna” 4 (2001), s. 39.

¹⁹ Por. A. Robaczewski, *O cnotach i wychowaniu*, Lublin 1999, s. 59.

– może przeczytać Waga²⁰.

Kilka stron dalej redakcja zamieściła tekst na temat wrózek, może nie apologetyczny, lecz nazbyt pozytywny, jak na duże ambicje deklarowane przez redakcję pisma. Oto krótki cytat:

Mamy XXI wiek, a zapotrzebowanie na usługi wróżbiarskie, bioenergoterapeutyczne w Polsce stale rośnie. Młodzi ludzie są zdezorientowani. Kończą liceum i od razu rzucani są na głęboką wodę dorosłości. Muszą podejmować ważne życiowe decyzje (...) To główne powody, dla których wkraczający w życie ludzie decydują się prosić o pomoc wróżkę²¹.

W różny sposób rodzi się akceptacja bohaterki tego artykułu dla praktyk wróżbiarskich. „Pomyślałam, że i tak nie wierzę we wróżby, ale co mi szkodzi pójść?” – wyznaje początkowo sceptyczna Agnieszka. Inaczej było z Małgošką: latała od wróżki do wróżki i sprawdzała, czy wszystkie mówią to samo na jej temat. Dlaczego? Bo miała w sobie wielki niepokój, przeczuwała, że spotka ją coś złego i nie poradzi sobie w życiu. „Odwiedziłam z dziesięć wrózek, ale dopiero Oktawia mnie jakoś wprowadziła na prostą” – tłumaczy²².

W listopadzie 2004 roku na łamach „Cogito” pojawił się kolejny intrygujący tekst *Moda na wróżki*, w którym już na wstępie czytamy:

Harry Potter skończył szkołę czarodziejów, Ty możesz pójść na uniwersytet dla wrózek. Parapsychologia i czary są ciągle na topie! A wizytówka z napisem mgr czarownica robi naprawdę duże wrażenie²³.

Do próby zrównania pseudonauki z nauką dochodzi też w kolejnym artykule *Czary, czyli lekarstwo na miłość*.

Amulety, wisiorki, a także wianek czosnku... Wszystkie chwytły są dozwolone, jeśli jeden jest cel: zdobyć miłość. Pytanie tylko,

²⁰ Por. A. Świerczewska, *Co Cię czeka tego lata: Horoskop na sierpień*, „Cogito” 13 (2004), s. 30-35.

²¹ Por. E. Łukasiewicz, *Na kłopoty: wróżka*, „Cogito” 13 (2004), s. 45.

²² Tamże.

²³ I. Chodorowska-Zadros, *Moda na wróżki*, „Cogito” 20 (2004), s. 10.

czy te gadżety są rzeczywiście skuteczne? Wróżki, ale uwaga: i psycholodzy twierdzą, że w miłości czary działają!²⁴

Każdy chce znać swą przyszłość, ale tylko niektórzy mogą ją zobaczyć

– pisze redakcja „Cogito” w jeszcze jednym tekście, tym razem o jasnowidzach, i dołącza do artykułu krótki psychotest zatytułowany *Kim byłeś w poprzednim wcieleniu?*²⁵.

Jednak szczególną uwagę przykuwa relacja z debaty *Wierzyć czy nie wierzyć?* przeprowadzonej w jednym z niepublicznych liceów w Warszawie. „Czy jesteście religijni?” – pyta redakcja. „Ha ha ha!!!” – reaguja uczniowie. „Polska uchodzi za bardzo katolicki kraj. Co Wy na to?” – na to pytanie pada odpowiedź:

W moich oczach podpadamy pod kraj fundamentalny. Większość praw ludzi i etyki tworzona jest przez pryzmat etyki katolickiej. Tak naprawdę Kościół rządzi w tym kraju.

Jest też pytanie, czy to dobrze. Oczywiście nie. Wielkanoc z kolei to „kolejny powód, by spotkać się z rodziną”. A czy słowo „grzech” ma jakieś znaczenie? Miało, gdy byliśmy mali: „Przed Pierwszą Komunią Świętą, a potem się o tym zapomina”. Wiara?

U nas wiara kierowana jest bardziej tradycją niż wewnętrzną potrzebą. Niektórzy młodzi mają wewnętrzną potrzebę religii, ale wtedy nie chodzą do kościoła.

Czy Polska to kraj hipokrytów?

Częściowo tak. Na przykład w małych wioskach mąż może bić żonę cały tydzień, pójść do kościoła się wyspowiadać i wrócić do domu, by bić dalej.

Papież? Oczywiście jest autorytetem, ale

²⁴ „Cogito” 14 (2005), s. 56.

²⁵ M. Ignatowicz, *Jasnowidztwo. Zobacz moje marzenia!*, „Cogito” 13 (2005), s. 50-53.

ma parę rzeczy na sumieniu, np. to, że próbowali go przekonać, że misjonarze w Afryce powinni móc rozdawać prezerwatywy, a on się nie zgodził²⁶.

W zasadzie nie wiadomo czemu taki tekst miał służyć. Prezentować poziom świadomości religijnej zblazowanej młodzieży czy stanowić zawoalowany wyraz poglądów redakcji? A może jedno i drugie? Poza tym, cóż to za debata, gdy wszyscy są jednomyślni?

Echa procesu sekularyzacji

Jednym ze źródeł banalizacji nadprzyrodzoności wyrażającej się w jej marginalizacji jest współczesna tendencja do promowania idei Boga bardzo odległego, obecnego w niedostępnych dla człowieka obszarach wszechświata. Tak oto staje się On niepoznawalny, co pozwala w ogóle o Nim nie mówić. Uchodzi za kogoś, kto nie zajmuje się małą planetą Ziemią i obojętny jest Mu los ludzi, którzy pozostawieni samym sobie żyją „na własny rachunek”²⁷. Wiąże się to z ateizmem praktycznym, nie będącym *de facto* negacją Boga, lecz stylem życia odrzucającym zasadność samego pytania o transcendencję.

Mówimy więc o procesie sekularyzacji, który choć przejawia się wypieraniem Boga poza nawias życia publicznego, to jednak nie oznacza koniecznie zerwania z Bogiem bytującym poza światem. Owszem, ten Bóg deistów jest stale obecny, wszak występował też u francuskich encyklopedystów, w dziełach Woltera i Rousseau. Lecz Bóg ten miał bezwzględnie charakter „pozaświatowy”. Jako „obecny w świecie” wydawał się niepotrzebny dla umysłowości wykształconej na przyrodniczym poznaniu świata, podobnie jak miał stać się niepotrzebny dla nowoczesnej nauki o człowieku, badającej mechanizmy świadome i podświadome jego postępowania.

²⁶ Wierzyć czy nie wierzyć?, rozm. M. Cieślak i K. Kazimierzowska, „Cogito” 6 (2005), s. 8-9.

²⁷ Por. J.M. Jackowski, *Bitwa o prawdę*, t. 2, Warszawa 1997, s. 83.

Racjonalizm oświeceniowy wyłączył prawdziwego Boga, a w szczególności Boga Odkupiciela poza nawias

– przekonuje Jan Paweł II²⁸. W wyniku procesu sekularyzacji następuje dualistyczne oddzielenie tego, co Boże (*sacrum*), od tego, co ziemskie (*profanum*). To, co boskie oddaje się jakiemuś bliżej niepoznawalnemu Bogu, a to, co ziemskie, jest zastrzeżone wyłącznie dla człowieka. Bóg nie ma tu wstępu, w efekcie uznaje się wiele sfer życia za pozbawione zbawczej i uświęcającej obecności Boga²⁹.

Istotną konsekwencją opisanego zjawiska jest utrata absolutnej ważności standardów moralnych, zwłaszcza tych, które wypływają z religii. Wówczas jednostka przedkłada własne wybory nad religijne wzory myślenia i działania. Ustala ona, wedle swych potrzeb i aspiracji, cele i środki ich realizacji³⁰. W skrajnych przypadkach podkreśla się nawet, że Bóg nie istnieje, jest tylko tworem człowieka, ograniczającą go iluzją. Jednak

człowiek i kultura ludzka nie znoszą pustki w dziedzinie dążeń absolutnych. Skoro wyeliminowano Boga transcendentnego i zerwano z Nim związki, powstał na Jego miejsce „nowi bogowie”, „nowe kultury”, „nowe mity o raju”, „nowe religie”³¹.

Wpływy Nowej Ery

W ostatnich latach zwiększyła się w Polsce ekspansja rozmaitych i nierzadko dziwacznych światopoglądów. Wśród nich systematycznie i konsekwentnie rozwija się ruch Nowej Ery (New Age). Dotyka on nie tylko sfery przekonań prywatnych, ale i wpływa na budowanie programów edukacyjnych, teorie psychologiczne, zdobywa coraz większe poparcie wydawców i mediów, a nawet dociera bezpośrednio do kręgu polityków³².

²⁸ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 56.

²⁹ Por. J.M. Jackowski, *Bitwa o prawdę*, dz. cyt., s. 84.

³⁰ Por. J. Mariański, *Młodzież między tradycją i ponowoczesnością*, Lublin 1995, s. 99.

³¹ Z.J. Zdybicka, *Człowiek i religia. Zarys filozofii religii*, Lublin 1993, s. 15.

³² H. Karaś, *Quo vadis Nowa Era?*, Warszawa 1999, s. 21.

Jedni ulegają modzie i nadzwyczajnej koniunkturze na New Age; inni wpisują się w ów nurt z własnej woli, będąc wewnętrznie przekonanymi o jego słuszności

– zauważa Hanna Karaś³³. Nie dziwi więc, że ruch Nowej Ery znajduje swój wyraz także na łamach prasy młodzieżowej.

Ideologia New Age, wbrew rozpowszechnionemu pogładowi, nie jest wymysłem XX stulecia, lecz stanowi nowy element liczącej 2 tys. lat tradycji gnostyckiej, wzbogaconej o filozofię Dalekiego Wschodu. Możemy tu też znaleźć powinowactwo do stanowiska irracjonalizmu, zgodnie z którym wiedzę w doniosłych kwestiach można osiągnąć jedynie za pomocą pozalogicznych i pozaempirycznych sposobów bezpośredniego poznania. Uznać wówczas trzeba wyższość wiary i intuicji nad rozumem.

New Age uwodzi i niesie ze sobą zagrożenie dla osoby i społeczeństwa. Wynika ono stąd, że mamy do czynienia zarazem z ruchem, religią i postawą życiową, nową utopią, tym bardziej groźną, że każdy może w niej umieścić swoje aspiracje duchowe³⁴. Co więcej, Aleksander Posacki zauważa, że ideologia New Age, która zamazuje różne porządki (także na gruncie profesjonalizmu, gdzie astrologom przyznaje się status zawodości, a buddystom – automatycznie status psychologów), może okazać się szkodliwa pod względem kulturowym i cywilizacyjnym. Brak reakcji na owe zagrożenie może sprzyjać stopniowej i nie bardzo dostrzegalnej dla powierzchownego obserwatora – jak określa Posacki – destrukcji naszej tożsamości religijno-kulturowo-narodowej³⁵.

Przywracać świadomość nadprzyrodzoności

W pedagogicznej percepcji zjawiska banalizacji nadprzyrodzoności wyrażającej się w jej marginalizacji wypada wykazać typowy dla naturalizmu błąd, polegający na tym, że z konieczności jakiegoś czynnika wnioskuje się, iż on sam jeden

³³ Por. tamże, s. 19-20.

³⁴ Por. J. Gołonóg, *New Age*, „Cywilizacja” 3 (2002), s. 230.

³⁵ H. Karaś, *Quo vadis Nowa Ero?*, dz. cyt., s. 8.

wystarcza. Naturalizm przedstawia jako swój najpoważniejszy argument przykłady ludzi, którzy żyli tylko moralnością przyrodzoną, a jednak doszli do pewnej doskonałości oraz odznaczyli się prawością i dzielnością charakteru. Dzieje ludzkości dają nam sporo takich przykładów³⁶. Owszem, ideał człowieka, którego kształtują cnoty przyrodzone jest z pewnością pociągający, lecz na nic by się zdało choćby najdoskonalsze praktykowanie cnót moralnych, gdybyśmy zapomnieli o cnotach nadprzyrodzonych. Bez nich trud ich zdobywania byłby jedynie czymś w rodzaju „moralnej kulturystyki”³⁷.

Z drugiej strony zasygnalizujmy, że błędem jest też proporcja odwrócona, zwana supranaturalizmem, akcentująca cnoty nadprzyrodzone kosztem przyrodzonych³⁸. Grozi to tzw. bigoterią, która polega na budowaniu gmachu nadprzyrodzonego bez poważnego wysiłku dążącego do przebudowy jego przyrodzonych podwalin, co skutkuje wykształceniem jedynie zewnętrznych form, pod którymi ukrywa się brak charakteru i pracy nad sobą. Taka postawa przypomina budowanie na piasku³⁹. Zatem wychowanie winno w całej pełni uwzględniać oba pierwiastki: przyrodzony i nadprzyrodzony, bo tylko z ich wewnętrznego powiązania może powstać to, co nazywamy charakterem moralnym.

Jeśli zaś chodzi o banalizację nadprzyrodzoności poprzez promocję jej podróbek w postaci prymitywnych zabobonów, to nie da się wykluczyć, że większość młodych czytelników odnosi się do tych przepowiedni z „przymrużeniem oka”. Co więcej, często same redakcje zaliczają horoskopy i tym podobne treści do kategorii rozrywki. Jednak z obserwacji wynika, że są one czytane przez młodzież. Tym bardziej należy wykazać błąd praktyk w rodzaju astrologii, która głosi zdeterminowanie losów człowieka, a nawet jego postaw moralnych, przez tajemniczy wpływ zjawisk niebieskich. Wypada też wskazywać na niedorzeczność zaobserwowanych prób zrównania nauki z pseudonauką.

³⁶ Por. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. I, Lublin 1995, s. 409.

³⁷ Por. A. Robaczewski, *O cnotach i wychowaniu*, dz. cyt., s. 69.

³⁸ Por. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, dz. cyt., s. 410.

³⁹ Por. tamże, s. 411.